

Warszawa, 12 września 2022

Dr hab. Iwona Kurz, prof. ucz.
Instytut Kultury Polskiej
Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Jakuba PAPUCZYSA
Sportowe sceny z życia PRL.
Performanse sportowe jako ogniwa historii kulturowej Polski lat 1945–1989
napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Dariusza Kosińskiego
i dr Łucji Iwanczewskiej

Mgr Jakub PAPUCZYS proponuje w swojej rozprawie **kulturową historię PRL przez pryzmat ogniskujących wyobraźnię społeczną wydarzeń sportowych**. Tak ustawiona perspektywa pozwala oczywiście przyrzeć się samym rozgrywkom sportowym, ale sens towarzyszącym im praktyk, doświadczeń i emocji znacznie wykracza poza autoteliczność sportu, radości i niedoli kibicowania czy rozrywki czasu wolnego, sięgając głęboko w obyczaje, zbiorowe afekty i ich związek ze zbiorowymi tożsamościami oraz w relacje społeczeństwa z władzą. Jak pisze autor: „Chciałbym pokazać, że w powojennej Polsce jednym z najbardziej skutecznych nośników ustanawiających i modelujących kulturowe wyobrażenia oraz obowiązujące symboliczne paradygmaty okazały się przedstawienia sportowe. Za ich pomocą komunistyczna władza weszła w osobliwy sojusz ze społeczeństwem” (s. 5). Cel ten udaje mu się spełnić – proponuje interpretację żywą i przenikliwą oraz dającą po prostu dużo radości z lektury.

Z przywołanej deklaracji wynika, że analiza wybranych przedstawień nie służy jedynie ilustracji czy potwierdzeniu wiedzy o PRL, jaką mamy już z innych źródeł, ale ma umożliwić nowe rozpoznania. Gdybym miała je wskazać (sam autor nie próbuje zdecydowanie skonkludować swojej pracy), powiedziałabym, że wydarzenie sportowe o szczególnej wadze kulturowej wynikającej z dyscypliny, rangi zawodów, oczekiwań, okazuje się wskaźnikiem nastrojów społecznych nie zawsze ujawniających się w innych kontekstach. Przedstawienia sportowe są tu rozumiane, za Johnem MacAloonem, jako „wydarzenia, podczas, których my jako kultura lub społeczeństwo zastanawiamy się nad

sobą i określamy się, dramatyzujemy nasze zbiorowe mity i naszą historię, przedstawiamy się w innych wydaniach i ostatecznie zmieniamy pod pewnymi względami, a pod jeszcze innymi pozostajemy tacy sami” (s. 5). (Nota bene pewnie warto zadać pytanie, na ile rzeczywiście „zastanawiamy się” – świadomie – a na ile afektywnie oddajemy się sytuacji, bezwiednie wyrażając „nasze zbiorowe mity”.)

Wybrane przez mgr. Jakuba Papuczysa **wydarzenia sportowe**, które są podstawą trzech głównych rozdziałów rozprawy, to (1) Wyścig Pokoju, analizowany od początku w 1948 roku do 1968 roku, bokserskie Mistrzostwa Europy (2), które odbyły się w 1953 roku, oraz (3) Mistrzostwa Świata w piłce nożnej w Niemczech (1974) i w Argentynie (1978). Podkreślić najpierw należy bardzo kompetentne objaśnienia związane nie tylko z zasadami rywalizacji w tych dyscyplinach, ale też z istotą każdej z nich – z charakterystycznymi dla nich napięciami. Wraz z towarzyszącym im zespołem regulacji, idei, praktyk i infrastrukturą, tworzą one odrębne instytucje społeczne (s. 16). Jednocześnie odmiennie rozkładają się w nich akcenty związane, między innymi, z wkładem systematycznej pracy i tzw. talentu oraz pracy indywidualnej i zespołowej koniecznymi do ich skutecznego wykonywania. Już sama ta rekonstrukcja niesie istotne poznawcze walory kulturoznawcze.

Wnikliwe opisy rywalizacji sportowej w wybranych trzech dyscyplinach są jednak, jak już napisałam, dopiero punktem wyjścia do interpretacji polskiej kultury po drugiej wojnie światowej. Podstawowym przedmiotem namysłu są relacje i napięcia polityczno-społeczne, odśnawiane w poszczególnych – niekiedy brawurowych – analizach wydarzeń sportowych i około sportowych. Autor analizuje wybrane wydarzenia jako „punkty afektywne”, w odniesieniu do kulturowej autonarracji epoki opartej na napięciu pomiędzy mitem romantycznym a aspiracjami do nowoczesności – w nieoczywisty sposób są one zarówno wykorzystywane odgórnie, przez władze, jak i oddolnie używane przez społeczeństwo. Dzięki temu odśnawiają się momenty szczególnych społecznych zagęszczeń napięć i nieoczywistych relacji w tym obszarze.

W obu tych wymiarach – mikro i makro – zdarzają się w rozprawie momenty wątpliwe. Skupiając się na poszczególnych wydarzeniach, autor zapomina niekiedy o szerszych procesach, które miały wpływ na ich przebieg (jak na przykład rozwój mediów, o czym za chwilę). Podważa to w niektórych miejscach siłę mikroanaliz. Z drugiej strony, czasem zapomina o tytule – o zapowiadanych w nim „scenach” i

„ogniwach” – i daje się ponieść temperamentowi narracyjnemu, dążąc do uspołnienienia głównego wątku opowieści, co prowadzi do uproszczeń i nadto teleologicznych rozwiązań. Szczególnie dotyczy to ostatniego rozdziału, w którym dynamika afektów związanych z piłką nożną przedstawiona jest w bliskiej synchronii z dynamiką społeczno-ekonomiczną. Jak w tej logice tłumaczyłyby się Mistrzostwa 1982 roku? Bardziej przekonujące jest chyba przyjęcie (a raczej pamiętanie o tym, że tak się przyjęło), że to porządek wielowartościowy, układ reagujący na sytuację, a nie struktura oparta na binarnościach. Nieprzekonująca także w tym kontekście jest konkluzja dotycząca Mistrzostw Europy w boksie w 1953 roku jako świadomego wystawienia się władz polskich na ryzyko (s. 154) – nie biorąca pod uwagę, że decyzja o ich organizacji musiała zapaść na długo przed 1953 rokiem i śmiercią Stalina

Spółeczno-historyczne i polityczne tło, a zarazem przedmiot analizy kulturowej w rozprawie stanowi Polska od okresu tuż powojennego do końca lat 70. XX wieku. Jest ono przedstawione syntetycznie, bez nadmiernego wikłania się w szczegóły, które byłyby niekoniecznie dla wyводу, ale wystarczająco precyzyjnie. To w ujęciu autora, jak już wspomniałam, przede wszystkim przestrzeń dyskursu modernizacyjnego, a zarazem obszar działania mitu romantycznego. Niektóre tezy, istotne dla argumentacji autora, wymagają jednak korekty albo zniuansowania. Wymowny jest falstart, jakim jest uznanie przez mgr. Papuczysa *Popiołu i diamentu* (1948) Jerzego Andrzejewskiego za modelowy opis powojennych dylematów (s. 4). Byłby to wybór zasadny tylko pod warunkiem, że autor odniósłby się do uwikłań politycznych pisarza i wpisał go i całą książkę, a nie tylko jej świat przedstawiony, dokładnie w tę samą mapę napięć, którą odnosi potem do wydarzeń sportowych. Niekiedy w pracy brakuje dat, które pomogłyby zapanować nad chronologią.

Dyskusyjne jest uznanie, że w 1953 roku, zaraz po śmierci Stalina nastąpiło „poluzowanie” (s. 20, s. 123). Być może nastąpiła zmiana nastrojów społecznych, czego właśnie – w zgodzie z tezą autora – dowodzą reakcje widowni Mistrzostw Europy, ale na poziomie politycznym nastąpiło raczej zacieśnienie gorsetu: trwały aresztowania i procesy sądowe, dopiero jesienią zaczęła się też zasadnicza rozprawa z Kościołem katolickim (co zresztą tłumaczy propagandowy wysiłek, by ukryć porażkę ZSRR na Mistrzostwach). Większe zniuansowanie tego opisu, a zarazem wyraźniejsze rozłożenie akcentów związanych z różnymi aktorami tych procesów, byłoby z korzyścią dla tez

pracy, ponieważ mocniej pokazywałoby, że pewne procesy społeczne widać z kontekście rozgrywek sportowych zanim jeszcze staną się wyraźnie widoczne w jawnej debacie publicznej.

Drugim takim politycznie wątpliwym punktem jest zapomnienie autora o udziale Polski w inwazji na Czechosłowację w 1968 roku (dwukrotnie mówi się o inwazji ZSRR), co jest czynnikiem komplikującym widoczne podczas Wyścigu Pokoju w 1969 roku napięcia pomiędzy drużyną czechosłowacką, widzami w Polsce i w Czechosłowacji oraz organizatorami Wyścigu jako reprezentantami władzy. W tym kontekście również warto byłoby zweryfikować powszechnie przyjmowane tezy na temat „studenckiego” (czy „inteligenckiego”) przede wszystkim charakteru społecznych niepokojów w latach 1967–1969. Najważniejszy w rozdziale o Wyścigu wydaje się epizod na stadionie 24 maja 1968. Czy rzeczywiście było to „przedłużenie studenckich protestów przeciwko polityce rządzących” (s. 89)? Mgr Jakub Papuczys cytuje tu pracę Marcina Zaremby (przyp. 165, s. 91), który stawia wyraźną tezę o studenckim właśnie charakterze Marca’68. Ale już dane, które przywołuje Zaremba, a także jego polemika z Andrzejem Friszke i jego niecytowaną w rozprawie monumentalną pracą o Marcu, dowodzą, że teza ta nie musi być oczywista. Jaki był skład klasowy widowni Wyścigu? Alkohol plus napięcia społeczne to mieszanka wybuchowa; to może najprostsze wyjaśnienie wydarzeń na stadionie X-lecia. Ale konkluzje rozdziału (s. 92-93) byłyby mocniejsze, gdyby uznać – jeśli oczywiście przeprowadzona pod tym kątem analiza to potwierdzi – że podczas Wyścigu Pokoju widoczne było właśnie to, że ferment 1968 roku nie ograniczał się do uniwersytetów.

Podobnie, w błyskotliwej interpretacji losów Kazimierza Deyny w Polsce, a zwłaszcza przyczyn niechęci do niego, warto może zastanowić się nad tym, na ile gwizdy wobec niego nie były złożoną ekspresją niechęci do władzy, jak argumentuje mgr Papuczys, i zarazem efektem poddania się propagandzie państwowej (w zgodzie z tezą o szczególnym w kontekście sportu „sojuszu ze społeczeństwem”). Deyna zdradził „lud” niejako podwójnie: reprezentując władzę i próbując żyć ponad stan ówczesnych społecznych możliwości.

Z kolei na poziomie **mikroopisów** brakuje niekiedy nieco bardziej wnikliwego potraktowania źródeł, zarówno tekstów literackich, jak i świadectw, relacji i tekstów publicystycznych, oraz wyraźniejszego metodologicznie wyodrębnienia prób

rekonstrukcji wydarzeń sportowych „na żywo” (wspomnianych „incydentów”) od literackich i filmowych komentarzy do społecznej roli sportu. W całości pracy wiele jest obszernych cytatów, ciekawych i wzbogacających pracę, ale też często potraktowanych czysto ilustracyjnie lub przyjętych bez krytycznego dystansu. Dotyczy to zwłaszcza rozmaitych wspomnień i relacji świadków wydarzeń – jak na przykład opowieść Ryszarda Szurkowskiego, że dopiero w roku 1986, w kontekście Czarnobyla, zdał sobie sprawę, że wyścig jest polityczny (s. 37) – traktowanych jako potwierdzenie faktów, a nie autonarracje i formy mitologiczne. Z korzyścią dla tekstu i też autora rozprawy byłoby przecież poszukiwanie w tych tekstach potwierdzenia właśnie mitów raczej niż faktów. Dekonstruując, słusznie zresztą, mity – jak na przykład ten, że Wembley było kolejną „obroną Częstochowy” – warto zadać też pytanie o to, skąd się one biorą i na jakie potrzeby odpowiadają. W pewnym sensie, w kontekście całej rozprawy i prowadzonej w niej pracy demitologizacji, zasadne staje się pytanie także o to, dlaczego Polacy nie chcieli być nowocześni.

W innych miejscach z kolei – jak przykładowo długi cytat z Wiecha (s. 30) – fragmenty literackie nie zostają poddane analizie, mają jedynie ilustrować tezy autora, jak w tym przypadku o codzienności przeżywanej z wyścigiem. Nie służy to jednak rekonstrukcji i rozpoznaniu „rytuałów mediatyzowanego uczestnictwa” (s. 30–31). Innym razem teksty literackie – jak opowiadanie Józefa Hena w rozdziale o boksie czy dramat Janusza Głowackiego w części dotyczącej piłki nożnej – traktowane są jako komentarze do wydarzeń sportowych, z których wprost wyciągane są wnioski na temat napięć społecznych („Ten cytat [z Głowackiego – przyp. iK] dobrze uzmysławia sposób myślenia i politykę władzy”; s. 238). Stosunek do źródeł wymagałby nieco większego uporządkowania i czytelnego przedstawienia sposobu ich użycia za każdym razem.

Dotyczy to także wspomnianego już **kontekstu medialnego**, ponieważ w dużym stopniu opisywane wydarzenia były przecież zapośredniczone – dane do oglądu w różnego rodzaju transmisjach i relacjach, a potem opisywane w różnych rodzajach i gatunkach medialnych. Autor oczywiście o tym wiem, ale na poziomie metanarracji organizującej całość wywodu zabrakło syntetycznego przedstawienia rozwoju mediów w Polsce; niezależnie od analizy poszczególnych wydarzeń jako wydarzeń również medialnych. W efekcie mgr Jakub Papuczys sugestywnie opisuje możliwości afektywne związane z różnymi typami przekazów, ale zapomina niekiedy o kontekście – na

przykład o tym, że transmisja radiowa czy materiał Kroniki Filmowej znaczy co innego w epoce przedtelewizyjnej i po roku 1970 (mniej więcej), kiedy liczba odbiorników w Polsce i możliwości techniczne transmisji umożliwiały udział w wydarzeniu sportowym na żywo i na masową skalę jednocześnie.

Kwestia ta wiąże się również z przyjętą w pracy metodologią. Podstawowego w rozprawie **podejścia metodologicznego** dostarcza wspomniany MacAloon. Skutecznie otwiera on drogę dla autorskiej interpretacji mgr. Papuczysa. Kolejnych narzędzi dostarcza Diana Taylor z jej propozycją podziału zasobów kulturowych na archiwum i repertuar. Archiwum – jak już pisałam – jest ułomne i rozproszone; przydatny byłaby w pracy bardziej rozbudowany opis dostępnych archiwaliów, a przede wszystkim wpływu ich charakteru i kompletności na możliwość rekonstrukcji. Tym bardziej, że ważnymi dla rozprawy badaczami są Michel de Certeau i Clifford Geertz jako autorzy „gęstych opisów” określonych widowisk kulturowych oraz promotorzy takiego ujęcia badań kultury. Pozostaje jednak pytanie o repertuar – opisy form społecznego uczestnictwa w wydarzeniach sportowych i namysł nad nimi budzą niedosyt, a określenie „performatywny” zbyt często pozostaje magicznym zaklęciem, a nie narzędziem analizy. Podobnie użycie pojęcia „przedstawienie kulturowe” wymagałoby nieco więcej uwagi niż tylko jeden przypis (119, s. 71). Zasadnicze przekonanie, że przedstawienia kulturowe może zawierać w sobie splot afektów i znaczeń inaczej niewyraźalnych kulturowo jest jednak wypowiedziane przekonująco i w wielu miejscach niemniej przekonująco, a nawet błyskotliwie, potwierdzone w analizie poszczególnych wydarzeń.

Zaproponowany **układ rozdziałów** broni się, jeśli przyjąć porządek chronologiczny wydarzeń, na których skupia się autor. Zaczyna od wydarzenia w tym sensie najwcześniejszego, że Wyścig Pokoju po raz pierwszy odbył się w 1948 roku. Historia tej imprezy zostaje jednak doprowadzona do końca lat 60., podczas gdy boks pozostaje zasadniczo opowiedziany wokół Mistrzostw 1953 roku oraz jego okołowojeńnych użyc narracyjnych. Jednocześnie to dyscyplina najbardziej historycznie zakorzeniona i też najbardziej uniwersalna – w przypadku i kolarstwa, i piłki nożnej wzrasta rola pracy zespołowej, o szczególnym znaczeniu dla odniesienia do tła społecznego, i wzrasta znaczenie kontekstu nowoczesności. Z perspektywy problemowej być może zatem zasadna byłaby zmiana kolejności rozdziałów,

pozwalająca na wprowadzenie kontekstu globalnego i odniesienie do mitologii męskiej i wojennej w kontekście sportu, a potem przyjęcie perspektywy bardziej lokalnej i skupionej na odbudowie oraz modernizacji. Pozwoliłoby to też wzmocnić refleksję na temat uniwersalnego (przynajmniej w kulturze zachodniej) wymiaru sportu w kontraście do lokalnego, związanego z polityką polską i polskimi afektami. Tym bardziej, że w poszczególnych rozdziałach powracają pewne stałe motywy. Jednym z nich jest porównanie rozgrywek do walki Dawida z Goliatem, zarówno uniwersalne i odpowiadające na potrzeby indywidualne, jak i lokalne, wpisujące się w polskie narracje o przewagach „moralnych”. Z drugiej strony – i w kontekście kolarstwa, i piłki nożnej mowa o związkach z przodownictwem pracy i zespołowym wysiłkiem na rzecz zwycięstwa rodaków. Badałam takie społeczne wzmożenie w latach 70. związane z produkcją *Potopu* Jerzego Hoffmana. Wskazuje to, między innymi, właśnie na uwewnętrznienie proponowanego przez władze myślenia w kategoriach kolektywnych – „cały naród” robił film czy szykował się do mistrzostw w piłce nożnej. Symptomatyczny jest też – bardzo ciekawie opisany – przypadek udziału w Wyścigu Pokoju Duńczyka Rylandasa Kehleta, który zarazem pozwalał na ujście resentymentu wobec Zachodu, jak i satysfakcjonujące utożsamienie widzów oparte na wierze, że „każdy może” jeździć. Epizod ten koresponduje z walką Janusza Pyciaka-Peciaka, nie tyle o medal, ile o modernizację pięcioboju nowoczesnego. Wątki te i motywy sygnalizują jako warte wydobywania i wzmocnienia.

Mniej przekonujące jest wywiedzenie kina moralnego niepokoju z filmu *Bokser* Juliana Dziedziny (s. 173) – w pewnym uproszczeniu. Dowodzą raczej, że przed epoką Gierkowską sport bywał poręczną metaforą do mierzenia się bohaterów nie tylko z egzystencją, ale też z systemem społecznym. W tym kontekście brakuje zresztą odniesienia do filmu *Przepraszam, czy tu biją* (1976) Marka Piwowskiego jako, między innymi, utworu dekonstruującego mit czystości walki bokserskiej.

Najbardziej zdumiewający jest w rozprawie **brak wymiaru genderowego**. W jednym bodaj miejscu (s. 203) autor zauważa, że Tadeusz Konwicki dostrzega seksizm i mizoginię (choć nie jest jasne, czy raczej jej nie ujawnia). W całości rozprawy przecież uczestnikami rywalizacji są bez wyjątku mężczyźni (nie ma na przykład „królowej” – lekkoatletyki), to częściej oni też są widzami i komentatorami sportu (niezależnie do wnikliwych opinii Kuncewiczowej czy Dąbrowskiej), co powinno zachęcać do pytań i

wątpliwości związanych i z samą instytucją sportu, i z generowanymi w jej obrębie narracjami tożsamościowymi. Znów, zarówno w perspektywie uniwersalizującej (jak w cytacie z Tomaszewskiego: „Každy mężczyzna powinien zetknąć się bezpośrednio z tą dyscypliną”, s. 99), jak i lokalnej (jak w ironicznym obrazku niczym z pseudo-Grottgera malowanym przez Dygata: „Wróg, przerażony i zdumiony niezmierną siłą drzemącą w tym Narodzie, rzuca się do ucieczki. Zwycięstwo! Krzyki mężczyzn. Płacz kobiet. Dźwięki Warszawianki”, s. 204, przyp. 337). Wprowadzenie tej perspektywy wydaje się konieczne i dla pełnego opisu omawianych wydarzeń i instytucji sportowych, i dla interpretacji tożsamościowych narracji indywidualnych i zbiorowych.

Nieprzekonujące jest **zakończenie rozprawy**, na którym wyraźnie znać pośpiech. W obecnej wersji mamy do czynienia z tekstem, który prowokuje liczne pytania polemiczne i wątpliwości. Dlaczego boks dziś nie rozpala wyobraźni? Bo może zastąpił go w wyobraźni zbiorowej tenis – również indywidualny, ale bardziej „rozwinęty” cywilizacyjnie, bo zapośredniczony przez siatkę i raketę? A może MMA jest ciekawsze? Być może *Mistrz*, filmowa wariacja o obozowych losach Tadeusza Pietrzykowskiego, nie został dostrzeżony nie dlatego, że dotyczył boksu, ale dlatego, że miał inne wady (od pewnego momentu bohater zamiast boksować cierpi za mordowanych Żydów)? O czym świadczy to, że za Tour de Pologne odpowiada „praktycznie tylko i wyłącznie rodzinna firma Czesława Langa”? Dlaczego w kontekście piłki nożnej nie ma mowy o Stadionie Narodowym czy organizacji Euro’2012? Stawiam te pytania raczej retorycznie, bo można je i mnożyć, i stawiać inne, także o inne dyscypliny. Siłą rzeczy udzielane odpowiedzi będą jednak pospieszne i niepełne, bo nie poparte analizą, która jest tak dużą wartością rozprawy. Wydaje się, że zamiast próby skrótowego wyjaśnienia „dalszych ciągów” konstruowanych dla poszczególnych dyscyplin bardziej skuteczne i ciekawe byłoby zarysowanie możliwych dalszych pytań badawczych, również metodologicznych. Przede wszystkim z korzyścią dla tego fragmentu byłaby rezygnacja z prostych opozycji (zaczynając do przeciwstawienia władza – społeczeństwo) i zobaczenie sportu jako instytucji skomplikowanej jak sama kultura – zgodnie z założeniami pracy. Autor o tym wie, skoro – na przykład – wydarzenia sportowe jednocześnie działają jako „wyznacznik narodowego dobrobytu i cywilizacyjnego postępu (albo pozwalają przykryć zauważalne na co dzień ciemniejsze strony rzeczywistości)” (s. 177).

Mgr Jakub Papuczys pisze w pewnym miejscu, że „Igrzyska w 1976 roku stanowią więc cezurę wyznaczającą moment, w którym sport ostatecznie stracił swoją niewinność” (s. 214). Jak się zdaje, nie był „niewinny” od pierwszego momentu, w którym baron de Coubertin powiązał nowożytne rozgrywki sportowe z ideą państwa narodowego. W całości pracy autor z tego braku niewinności wyciąga ciekawe i nieoczywiste wnioski. Warto przyrzeć się każdemu fragmentowi w pracy, który pozwala je wzmocnić.

Uwagi redakcyjne

Jak już pisałam, rozprawa jest zasadniczo bardzo dobrze napisana. Zawiera nieco błędów, które przedstawiam poniżej, ale są one – jak na rozmiar pracy – nieliczne i nieistotne dla całości. Przywołuję je, bo warto je poprawić, przygotowując książkę do druku (jestem pewna, że warto), a drobny charakter większości z nich może sprzyjać ich pominięciu.

Przede wszystkim w pracy uderza nadmiar potocznych „wytrychów” językowych podtrzymujących składnię: „w ramach” (często zbędne), „fakt, że” (tam, gdzie zwykle nie chodzi o fakty, z pięknym przykładem: „Oliwy do ognia dolewał fakt”, s. 220), „dane” (zbędne lub zamiast „określone”), „kluczowy”, „mieć miejsce”. Dopatrzyłam się kilku błędów: parokrotnie „ilość” zamiast „liczba”, „tą” zamiast „tę” (s. 130, s. 279), „poddaje w wątpliwości” (s. 131, s. 171). Drobiazgiem, który łatwo przeoczyć, jest brak „l” w nazwie Mixed Martial Arts (s. 278).

Zdarzyło się też kilka drobnych lapsusów rzeczowych.

Miano pierwszego polskiego westernu przysługuje filmowi *Rancho Texas* (1958) Wadima Berestowskiego, a nie *Prawo i pięść* (1964) Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego (nawet jeśli ten drugi film zestarzał się o wiele lepiej).

Maria Dąbrowska nie mieszkała „tuż obok” Hali Mirowskiej (s. 127) – przy całej względności oczywiście takich określeń. Wschodnia hala, nazywana Halą „Gwardii”, w której odbywały się Mistrzostwa, mieści się przy placu Żelaznej Bramy 1, czyli około trzy kilometry od Polnej 40, gdzie mieszkała pisarka.

Na s. 132 w tytuł podrozdziału („6. Zbigniew Pietrzykowski, czyli bokser i śmierć”) wkradł się błąd – oczywiście, co też jasno wynika z tej części pracy, chodzi o Tadeusza Pietrzykowskiego, a nie Zbigniewa, medalistę opisywanych Mistrzostw. W

kontekście wspomnienia Józefa Hena o „Teddym” warto dodać datę jego śmierci (1991) w Warszawie, a do biografii dodać film *Mistrz* (niekonieczny z kolei w zakończeniu, jak już pisałam).

„Mały fiat” 126p, produkowany w Polsce od 1972 roku, nazywanym był małym (a jeszcze częściej „maluchem”) nie dlatego, że był samochodem na miarę naszych możliwości (choć był), ale dla odróżnienia od „dużego” fiata 125p, produkowanego w Polsce od 1967 roku (s. 200).

I dwa zdania, które warto przeredagować:

„Emocje powstają relacyjnie jako efekt cyrkulacji w społecznym polu rozmaitych czynników i nałożenie się na siebie co najmniej kilku obiektów, które tę cyrkulację wywołują” (s. 253);

„Był niewątpliwie figurą śmieszną, a momentami nawet komiczną” (o Jacku Gmochu, s. 268).

Konkluzja

Rozprawa doktorska mgr. Jakuba PAPUCZYSA jest samodzielny i oryginalny opracowaniem problemu naukowego dowodzącym znajomości i umiejętności zastosowania metodologii humanistycznych. Zastrzeżenia do niej mają charakter drobny, nie podważający jej zasadniczych założeń, a większość uwag to propozycje korekty wzmacniającej tezy autora lub z kolei komentarze polemiczne – w obszarze z definicji otwartym na dyskusję i interpretację. Przeprowadzone w pracy znakomite analizy w większości do tego właśnie zachęcają: do przyjrzenia się, co mówimy i pokazujemy o sobie, dzięki udziałowi w rozgrywkach sportowych i publicznej debacie o nich.

Stwierdzam, że rozprawa spełnia ustawowe wymogi stawiane osobom ubiegającym się o nadanie stopnia doktora. Wniosuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

